ZAWODOWIEC

ORGAN ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH W GALICYI

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI: KRAKÓW, WIŚLNA 5.
WYCHODZI CO DRUGĄ NIEDZIELĘ.

Rok I. Kraków, niedziela dnia 21 lipca 1907. Nr. 11

„Skromność to cnota".

„Jedną z najpiękniejszych cnót, jakie zdobią każdego robotnika, to skromność i poprzestawanie na małem". W zdaniu tem streszcza się cała kwintesencya rad, jakie dzisiejszy świat burżuazyjny ma zawsze dla robotników. Należy być zadowolonym z warunków, jakie każdemu jego los nastręczył, nie należy stawiać nieuzasadnionych żądań, a wtedy powróci „pod słomianą strzechę" i do „cichego domku robotnika" prawdziwe szczęście i radość. Ileż to razy słyszeli u nas robotnicy te słowa, wtedy, gdy usiłowano ich ściągnąć do „lojalnej, prawdziwie chrześcijańskiej i narodowej organizacyi", lub później w czasach, gdy już zrozumieli swą siłę i stanęli odważnie do walki, gdy starano się ich nawrócić z drogi grzechu i nanowo zrobić ich skromnymi i cichymi. A przecież mimo to skromność i poprzestanie na małem jest w pewnych warunkach wprost zbrodnią, jaką robotnicy dokonują sami na sobie.

Nie jeden czytając te słowa zdziwi się może, przypomniawszy sobie nauki ze szkolnych ław jeszcze, gdzie skromność podawana była zawsze za pierwszą i największą cnotę, która zawsze uwieńczona została nagrodą. Toż przecie nawet według podania, kiedy Bóg świat stwarzał i wypuszczał z ogromnej klatki jednego ptaka po drugim, barwiąc go coraz to w inne kolory, na uboczu siedziało skromnie małe ptasze, czekając na swą kolej. Kiedy Bóg powypuszczał wszystkie już ptaki i farby zabrakło, ptasze zbliżyło się wtedy nieśmiało i rzekło: „Panie, farby już brakło, cóż się ze mną stanie?" Wtedy Bóg wynagrodził skromne ptaszę i umalował je resztkami wszystkich farb, tak, że mała ptaszyna jaśniała piękniej nad wszystkie inne ptaki.

Dziś żyjemy jednak w innych czasach, a twarda rzeczywistość uczy nas często inaczej, niż przypowieści i baśnie szkolne. Walka o byt, jaka wrze wśród całego rodu ludzkiego jest bezlitośna i okrutna i dokuje się według praw, dyktowanych jedynie tylko koniecznością. I w pośród tych sił walczących, które opanowały dzisiejsze ekonomiczne i polityczne życie, dziesiątki i setki lat stali skromnie na uboczu robotnicy, czekając i marząc, że przecie i im także przypadnie coś w udziale, aż wreszcie zbudzili się ze snu i marzeń i całą siłą rzucili się w wir walki, żądając również dla siebie udziału w rozkoszach tego życia

To właśnie zmienione stanowisko klasy robotniczej, które na obecnej dobie wybiło piętno nurtującego wiecznie niezadowolenia, jest jednem z najbardziej kulturalnych czynników, który prze ludzkość do coraz to dalszego postępu. Już Lassalle wołał do robotników: „Musicie być niezadowoleni" rozumiejąc, że zadowolenie, to nie co innego, jak zastój w dążeniu do większej doskonałości i wyższej kultury, który szkodliwym jest zarówno dla życia jednostki, jak również dla rozwoju całego społeczeństwa. „Chciej jak najwięcej" było hasłem kapitalizmu, przez które zdołał ujarzmić robotników i obrócić ich w powolne przedmioty swojego wyzysku. Robotnicy postępując według zasad chrześcijańskiej pokory, bici w jeden policzek, nadstawiali drugi, podczas gdy kapitaliści rośli w siły i bogactwa, dążąc w swej żądzy władzy i posiadania, coraz to dalej i dalej

A następstwa tego okazały się dla fizycznego i duchowego rozwoju całej klasy pracującej wprost zatrważające. Wszędzie, gdzie zasada poprzestania na małem nie pozwoliła rozwinąć się wyższym potrzebom i nie wzbudziła dążenia do coraz to wyższych zarobków, stopa życiowa ludności stale obniżała się do najniższych granic. Całe masy ludności, dla których zadowolenie z istniejącego stanu rzeczy i brak wszelkich potrzeb życiowych jest pewnego rodzaju cnotą narodową, popadają ciągle w coraz to większe zdziczenie, gotując przez to niechybną zgubę dla całego społeczeństwa. Płaca w tych okolicach okazuje

raczej tendencyę w kierunku stałego obniżania się, aniżeli ciągłego stopniowego wzrostu, co doprowadza wreszcie do tego, że ludność ta nie jest w stanie należycie się odżywiać i ulega degeneracyi. A objawem tego upadku, jest w pierwszym rzędzie wzrastający alkoholizm, zdziczenie, zbrodnie, choroby i większa śmiertelność.

Dobro całego społeczeństwa zależnem jest w pierwszej linii od silnej i zdrowej klasy robotniczej. Od dobrobytu jaki panuje wśród robotników, zawisła cała kultura i cały przemysł danego kraju. Rozumna i zdrowa gospodarka społeczna wymaga zawsze, by wewnątrz kraju wśród szerokich warstw ludności panował taki dobrobyt, by warstwy te mogły same kupować i konsumować wyrobione w kraju towary. Tam, gdzie klasa robotnicza jest biedna i nie posiada żadnych wyższych potrzeb, tam o rozwoju przemysłu nie może być mowy, choćby powstało sto lig dla uprzemysłowienia kraju; braknie bowiem najważniejszej rzeczy, wewnętrznego rynku zbytu. A od dobrobytu klasy robotniczej zależną jest również jakość siły roboczej, która dla przemysłu danego kraju nie mniejszą ma wagę. To, że robotnik angielski jest lepszym i zdolniejszym i potrafi wyprodukować więcej aniżeli u nas, to nie jest przypadkowem; jego większa zdolność i większa produktywność spowodowaną została jego stopą życiową, większym zarobkiem, a wskutek tego i większą inteligencyą.

W takich warunkach skromność jest naprawdę zbrodnią wobec siebie samych i całego społeczeństwa. Podczas gdy my byliśmy skromnymi i zadowolonymi, inni dążyli do szczęścia i użycia. I to różne pojmowanie życia doprowadziło do tego, że obecnie stoimy wobec masowej nędzy i masowego bogactwa. Byliśmy skromnymi i w nagrodę za to przypadła nam nędza, choroba, kalectwa i śmierć przedwczesna. To wszystko jednak rozszerzyło nasze horyzonty i przekonało, że naszem hasłem powinno być również: zdobycie szczęścia i rozkoszy. Dziś cała klasa pracująca owiana jest wielką, nieprzepartą tęsknotą za lepszem życiem i wytęża wszystkie siły, by naprawić dawne błędy i grzechy i zdobyć dla siebie takie same życie, jak mają je inni.

Klasa robotnicza przestała być skromną, dziś zrozumiała już, że cały świat ze wszystkiemi bogactwami do niej należeć powinien.

Zapomniani ludzie.

Czem górnicy i hutnicy dla przemysłu metalowego, tem dla przemysłu drzewnego są robotnicy lasowi i tartakowi. Istnieje jednak pewna różnica między temi dwoma kategoryami robotników, nietylko ta, że górnicy jak krety wdzierają się we wnętrze ziemi, a robotnicy lasowi pną się na szczyty niedostępnych gór, by tam zbierać bogactwo dla swych przedsiębiorców; jest jeszcze inna różnica. Robotnicy lasowi, to ludzie zupełnie zapomniani, dla nich niema żadnej ustawy, żadnego ubezpieczenia, oni skazani są na najwstrętniejszy i najbardziej bezwzględny wyzysk. A wyzyskiwacze ich to szlachta, to magnaci, którzy całe życie trawią na zabawach i rozrywkach, nie pomnąc nigdy, kto i w jaki sposób na nich pracuje.

W naszym kraju jedną z najsilniejszych gałęzi przemysłu, to właśnie przemysł drzewny. Któż nie zna tych wspaniałych górskich okolic, rojących się co lato mnóstwem szczęśliwych „letników" i wycieczkowców, a równocześnie dziesiątkami tysięcy biedaków, którzy za nędzną zapłatę pracują ciężko w lasach lub narażają swe życie i zdrowie w tartakach.

Robotnik l a s o w y zima czy lato musi iść na swój posterunek; w dole wiatr i śnieżyca, domkiem jego wstrząsają wichry i zawieruchy, lecz on musi iść do pracy, by zarobić te kilka nędznych szustaków dla siebie i swej rodziny. Wie, że zarobek jego nie wystarcza na jej wyżywienie, a przecież co dnia idzie w las, by nie widzieć nędzy swych dzieci o których staranie się, jest jego najświętszym obowiązkiem. A nie lepiej dzieje się w t a r t a k a c h. Dwunastogodzinna ciężka i niebezpieczna praca wyssysa z robotnika zwolna ale ciągle wszystkie jego siły. Tysiące, dziesiątki tysięcy tych biedaków dniem i nocą pracują przy maszynach, narażając się na ustawiczne niebezpieczeństwo, lub na placach gdzie nie mniej często czyha nieszczęście. Wszyscy oni pracują, by zdobywać coraz większe bogactwa dla swych przedsiębiorców, którzy z dumą kazują się nazywać „chlebodawcami", a dla siebie nędzę, lub kalectwo. Dość zajść do jednego z większych centrów przemysłu drzewnego, do S k o l e g o, by przekonać się ile zdrowych ciał pożera ten przemysł rok rocznie. Niema tygodnia, nie ma dnia prawie, by jakiś robotnik nie postradał palców, ręki lub nie doznał innego jakiego kalectwa. Biedak taki okaleczony zostaje bezbronny; zakład ubezpieczeń wypłaca mu jakiś czas rentę, naturalnie minimalną, następnie rentę się odbiera, a skarb przyjmuje łaskawie robotnika napowrót do

pracy, naturalnie płacąc mu znacznie mniej. Po kilku miesiącach takiej pracy robotnik zostaje wydalony i zostaje rzucony na łup najstraszniejszej nędzy, nikt bowiem robotnika bez palców lub dłoni do pracy nic przyjmie. To los robotnika w tartaku. Całą młodość swoją, zdrowie i siłę swoją, krew nawet serdeczną i gorzki pot rzuca w ofierze, by napełniać złotem szkatuły swych wyzyskiwaczy-chlebodawców, zostawiając dla siebie trud i chleb czarny, a na starość nędzę, kalectwo i często kij żebraczy.

Dlatego robotnicy drzewni, zatrudnieni w lasach czy w tartakach powinni stanąć do walki. Nigdzie nie osiągnęli robotnicy lepszych stosunków bez walki o nie. Złączyć się w silny i potężny związek, stanąć w szeregach całego walczącego świata robotniczego, powinno być dzisiaj hasłem tych robotników. Robotnicy w Skolem zrozumieli to już i w liczbie kilkuset przystąpili do centralnego związku robotników drzewnych; pracę tę rozpoczętą należy prowadzić z całą siłą i energią dalej, by osiągnąć wreszcie zjednoczenie wszystkich sił naszych, a przez to, lepszy los dla siebie i swych rodzin.

Centralne związki zawodowe w r. 1906 w Galicyi.

Zamieszczone w poprzednim numerze sprawozdanie świadczy o ogromnym wzroście organizacyj zawodowych w całem państwie. W tych setkach tysięcy członków i milionach kapitału obrotowego prawie że nie znać naszych kilkunastu tysięcy zorganizowanych robotników w Galicyi. Nie jeden z nas czytając sprawozdanie centralnej komisyi zawodowej doznał zapewne przykrego uczucia, że ruch zawodowy, który takie wspaniałe zdobycze osiągnął w krajach zachodnich, u nas ma zaledwie nie całe 13 tysięcy członków. A przecież zyskanie i tych 13-tu tysięcy powinno nas napawać pewnego rodzaju dumą i powinno dla nas wszystkich, którzy stoimy w szeregach zorganizowanych zawodowo robotników, być bodźcem, do dalszej pracy w kierunku budowy organizacyi zawodowej w naszym kraju. Dotychczasowa bowiem praktyka i poniżej zamieszczona tabelka świadczą aż nadto dobitnie, że praca w tym kierunku włożona, nie poszła nigdy na marne. Kiedy po kilkakrotnych przemianach form organizacyi, konferencya zawodowa w roku 1905, zadecydowała, jako jedyną formę organizacyi: centralną organizacyę państwową, liczba zorganizowanych wynosiła zaledwie 5915, z czego po odliczeniu kolejarzy i drukarzy, na wszystkie inne zawody przypadło zaledwie 3413.

Od tego czasu z roku na rok daje się zauważyć znaczny postęp:

W roku	Liczba zorganizowanych	Procent zatrud.
1904	5915	5%
1905	9017	7%
1906	12805	11%

Odliczmy w roku 1906 również organizacyę kolejarzy i drukarzy, to otrzymamy cyfrę 8487, czyli, że organizacya wszystkich innych zawodów w przeciągu lat trzech prawie że potroiła się. Podobnie jak liczba członków, wzrosła również ilość grup i stacyi płatniczych w kraju, a zatem wpływ organizacyi, który jeszcze w roku 1904 rozciągał się tylko na stosunkowo bardzo małą ilość miejscowości, w roku 1906 objął już 183 stowarzyszeń w 30-tu przeszło miejscowościach.

Pocieszającem jest również, że ogólny procent zorganizowanych do niezorganizowanych stale się poprawia. Kiedy bowiem w roku 1904 na każde 100 robotników zatrudnionych przypadało zaledwie 5, to w roku 1906 na każde 100 robotników przypada 11.

Zauważyć tu należy, że procent ten dla Krakowa i Lwowa jest znacznie lepszym, w obu tych miejscowościach bowiem dosięga 30%, jeżeli weźmiemy stosunek członków Kas chorych i członków organizacyi obu tych miast. Podobnie ma się rzecz również ze wszystkiemi większemi miastami Galicyi. Jeżeli mimo to ogólny procent zorganizowanych wynosi tylko 11% wszystkich zatrudnionych, to przypisać to należy tej okoliczności, że bardzo wiele miejscowości, zwłaszcza we wschodniej Galicyi, dotychczas stoi poza naszymi szeregami.

Poniżej zamieszczona tabelka daje dokładny obraz stanu członków organizacyi zawodowych w naszym kraju z końcem 1906 roku:

Związki zawodowe	Związki krajowe lub lokalne	Grupy miejscowe	Liczba członków
1. Piekarze . . .	—	8	410
2. Budowlani . . .	2	1	1000
3. Górnicy	—	7	707
4. Rzeźbiarze . . .	—	2	41
5. Robotnicy w browarach i bednarze	—	2	72
6. Introligatorzy . .	—	3	202
7. Drukarze i odlewacze czcionek .	1	—	876
8. Pomocnicy drukarscy i litograficzni	1	—	176
9. Kolejarze . . .	—	31	3335

Związki zawodowe	Związki krajowe lub lokalne	Grupy miejscowe	Liczba członków
10. Metalowcy . . .	—	18	983
11. Robotnicy w hutach szklanych .	—	1	5
12. Pomocnicy handlowi	—	7	278
13. Robotnicy handlowi i transportowi	—	3	80
14. Robotnicy drzewni	—	18	1111
15. Kapelusznicy . .	—	1	64
16. Funkcyonaryusze Kas chorych . .	—	—	1
17. Kuśnierze . . .	—	1	27
18. Malarze i lakiernicy	—	12	268
19. Robotnicy młynarscy	—	1	29
20. Robotnicy w fabrykach papierowych, chemicznych, gumowych, w kopalniach soli . . .	—	8	261
21. Urzędnicy prywat.	—	1	294
22. Fryzyerzy i golarze	—	4	43
23. Robotnicy siodlarscy	—	1	27
24. Rzeźnicy . . .	2	—	187
25. Krawcy	—	21	806
26. Szewcy	—	15	343
27. Robotnicy tytoniowi	—	1	217
28. Robotnicy dzienni	2	—	252
29. Robotnicy przemysłu włóknistego .	—	6	291
30. Przemysł ceramiczny	—	7	235
31. Strycharze . . .	—	1	8
32. Cukiernicy . . .	—	2	176
Razem . .	9	183	1.2805

Ogromnie charakterystycznem w naszem sprawozdaniu, — zresztą podobny objaw można zaobserwować w całym ruchu austryackim — to zanikanie stowarzyszeń lokalnych i krajowych na korzyść grup centralnych. Jeszcze w roku 1905 mieliśmy w Galicyi tylko 68 grup centralnych, z czego na samych kolejarzy przypadało 26 grup, reszta zaś, to były same stowarzyszenia lokalne i krajowe. Dziś po dwóch latach liczba stowarzyszeń krajowych zmalała do 9 (w czem 6 stowarzyszeń, których odnośny związek centralny nie istnieje), grupy centralne zaś urosły do liczby 183. Obowiązkiem i tych kilku pozostałych stowarzyszeń krajowych powinno być dzisiaj, odrzucenie na bok wszystkich lokalnych względów, a przyłączenie się do jednej wielkiej centralnej organizacyi, by w ten sposób ruchowi naszemu nadać tem większą spoistość i jednolitość, której zwłaszcza wobec czekających nas walk, tak bardzo będzie potrzebował.

Daty powyższe, jakkolwiek stosunkowo drobne, przecież w porównaniu do lat poprzednich są najlepszym dowodem, że organizacya zawodowa zapuściła w naszym kraju głębokie korzenie i lada podmuch wyrwać jej już nie zdoła.

Z drugiej strony cyfrowe sprawozdanie z ruchu zawodowego w Galicyi porównane ze sprawozdaniem ogólno-austryackiem powinno nas pchnąć do tem energiczniejszej pracy na polu organizacyjnem. Ten ogromnie szybki wzrost organizacyi, to najlepsza rękojmia, że praca u nas nie idzie na marne. Trzeba jednak tej pracy nie od poszczególnych ludzi tylko, lecz od wszystkich członków.

Czas pracy w fabrykach w Austryi.

Statystyczny urząd pracy wydał w ostatnich dniach pracę o długości dnia roboczego w zakładach fabrycznych w Austryi. Praca ta, ze względu na treść ogromnie zajmująca, daje dokładny obraz, co pod względem skrócenia czasu pracy w ostatnich latach dwudziestu robotnicy sami zapomocą swej organizacyi zdołali osiągnąć. Podczas bowiem, kiedy ustawodawcy austryaccy, wydawszy przed 22 laty ustawę, ograniczającą czas pracy w zakładach fabrycznych na 11 godzin, spoczęli na laurach i nie zrobili od tego czasu nic, by pójść za biegiem czasu i ograniczyć czas pracy w dalszym ciągu — robotnicy w organizacyach swych rozpoczęli wszędzie bardzo żywą akcyę, za coraz to dalszem skróceniem dnia roboczego. Prawo każde, nie jest niczem wiecznem, niezmiennem, jest ono wytworem ludzkim i jako taki musi wraz ze zmianą stosunków społecznych i ekonomicznych, ulegać również zmianom i uzupełnieniom. Niestety odnośnie do ustanowienia maksymalnego dnia roboczego, stosunki się zmieniły i jak wykazuje wspomniana publikacya statystycznego urzędu pracy, tylko w stosunkowo niewielu fabrykach w Austryi pracuje się przez 11 godzin; prawo jednak pozostało w tym wypadku niezmienne, nie dbając o to, że rzeczywisty rozwój stosunków ekonomicznych poszedł znacznie dalej.

Wspomniana powyżej praca daje dokładny obraz stosunków pracy w zakładach fabrycznych i oprócz długości dnia roboczego zaj-

muje się również długością pauz, sprawą zatrudniania kobiet i robotników młodocianych, oraz kwestyą przedłużania i skracania czasu pracy w pewnych okresach.

W 12.594 zakładach fabrycznych w Austryi, zatrudnionych jest ogółem 1,037.601 robotników, a mianowicie 930.930 robotników w zakładach o nieustawicznym ruchu i 109.671 robotników w zakładach o ciągłym ruchu. Z tych pierwszych 81.945 (tj. prawie 9%) pracuje 9 godzin i krócej, 427.732 (46%) od 9 do 10 godzin, a 407.685 (49%) od 10 do 11 godzin na dobę. Czas pracy dłuższy niż 11 godzin, a zatem ponad przepis ustawy, wyśledzono u 1·5% robotników. Ten ponad ustawowy czas pracy dotyczy naturalnie głównie Galicyi i niektórych najciemniejszych okolic Czech i panuje głównie w przemyśle ziemnym i kamiennym. Okrągłe 11 godzin pracuje dzisiaj tylko 17% ogólnej sumy wszystkich robotników. Jedynastogodzinny dzień roboczy istnieje dzisiaj przeważnie w fabrykach tkackich we wszystkich krajach i tylko w drobnej ilości fabryk innych przemysłów, znów przeważnie w Galicyi, Bukowinie, Przedarulanii i Karyntyi. Jednem słowem jedynastogodzinny dzień roboczy zachował się dzisiaj u najmniej kulturalnych robotników i w najmniej kulturalnych krajach, tam gdzie zwycięzki pochód organizacyi zawodowej nie zdołał jeszcze dotrzeć i wpłynąć na zmianę stosunków pracy.

We wszystkich zakładach o ustawicznym ruchu czas pracy trwał 12 godzin (88%). Tylko w niewielu fabrykach zaprowadzono trzy szychty po osm godzin.

Najkrótszy czas pracy panuje w przemyśle graficznym, który też pod względem organizacyi zawodowej robotników, kroczy na samem czele; w przemyśle tym istnieje w bardzo wielu zakładach 8-godzinny czas pracy, za normalny czas pracy uważać zaś należy 9-godzinny dzień roboczy. Krótki czas pracy panuje również w przemyśle maszynowym i metalurgicznym; najdłuższy zaś czas pracy panuje, jak już wspomnieliśmy, w przemyśle tkackim i spożywczym. Kobiety pracują przeciętnie nieco dłużej, aniżeli mężczyźni, natomiast mają większe udogodnienia co do wcześniejszego kończenia roboty w sobotę i w dnie przedświąteczne, jak również w wielu zakładach mają dłuższe przerwy obiadowe. Znamiennem jest również zjawisko, że czas pracy jest tem krótszy, im dany zakład leży w większem mieście, gdzie ruch organizacyjny robotników jest zawsze najsilniejszy. W miastach wielkich czas pracy jest najkrótszy i rzadko przekracza 10 godzin, podczas gdy na prowincyi czas pracy jest zawsze dłuższy i przekracza nawet częstokroć ustawą przepisany 11-godzinny dzień roboczy.

Powyższe daty są jaskrawem dowodem, jak niedostatecznem jest austryackie ustawodawstwo ochronne pracy i jak koniecznem stało się dzisiaj dalsze ustawowe ograniczenie dnia roboczego. Organizacye zawodowe zrobiły pod tym względem dla robotników znacznie więcej, aniżeli państwo. Pozostaje jednak wiele do zrobienia, zwłaszcza u nas w Galicyi, gdzie każdy pracodawca narusza samowolnie długość dnia roboczego, nie krępując się nawet istniejącemi już ustawami. Skrócić dzień roboczy i nauczyć szanować ustawy naszych pracodawców — mogą tylko robotnicy sami, zorganizowani w swych związkach zowodowych.

Strejki.

Strejk stolarzy w pracowni Bystrzyckiego w Przemyślu zakończył się zwycięstwem robotników. P. Bystrzycki uwzględnił wszystkie żądania robotników i podniósł płacę na robotach z jego materyału o 10% wyżej.

Lokaut robotników budowlanych w Przemyślu. Murarze przemyscy, których płace w obecnym sezonie były znacznie niższe aniżeli w okolicznych miasteczkach, Radymnie, Gródku itd., wahały się bowiem obecnie, w najlepszym sezonie, między 2·80 K a 3·80 i rzadko tylko dochodziły do 4 kor., zażądali od swych pracodawców podniesienia zapłaty. Wobec tego, że majstrowie odmówili temu zupełnie słusznemu żądaniu, robotnicy postanowili rozpocząć walkę. Najpierw porzucili pracę murarze zatrudnieni u p. Pawlisza w liczbie około 60, domagając się spełnienia postawionych żądań. Majstrowie jednak przemyscy postanowili popróbrować swych sił, i wypowiedzieli robotnikom walkę na całej linii. W ubiegły poniedziałek butni majsterkowie za przykładem swych niemieckich kolegów urządzili lokaut i wydalili z pracy przeszło 400 murarzy i pomocników budowlanych. Panowie majstrowie wdali się jednak w niebezpieczną grę. Zorganizowani robotnicy nie zastraszą się lokautem i od postawionych żądań nie odstąpią. Nie daleka przyszłość przekona nas, że i w naszym kraju stosowane lokauty nie przyniosą pracodawcom spodziewanych korzyści

Niech żaden murarz do Przemyśla obecnie nie jedzie.

Strejk kaflarzy warsztatowych w Stanisławowie po tygodniowem trwaniu zakończył się ugodą. Pracodawcy, którzy ufni w siłę swej organizacyi oświadczyli, że

w spełnieniu żądań robotników nie posuną się ani na krok, po kilku dniach musieli ustąpić wobec siły i solidarności robotniczej.

Baczność stolarze! We Lwowie postawili stolarze żądania cennikowe. W najbliższym czasie rozpocznie się prawdopodobnie walka. Niech więc żaden stolarz do Lwowa nie przyjeżdża.

Strejk parkieciarzy we Lwowie zakończył się zwycięstwem robotników, którzy uzyskali 30% podwyżkę płac. Zwycięstwo to mają robotnicy do zawdzięczenia wyłącznie tylko swej solidarności, jakiej w czasie walki niejednokrotnie dali dowody i silnej swej organizacyi.

Lokaut robotników budowlanych w Berlinie trwa już od Zielonych Świąt. Mimo rozmaitych sztuczek pracodawców, nie udało się dotąd złamać solidarności walczących robotników. Siedem tygodni przeszło trwa już walka, w której naprzeciw siebie stanęły: organizacya robotników murarskich i organizacya przedsiębiorców budowlanych. W ostatnich tygodniach przedsiębiorcy berlińscy widząc, że mimo ogłoszeń i obiecanek nie zdołali znaleść w całych Niemczech murarzy, którzyby jako zdrajcy swych walczących kolegów, stanęli do pracy jako strejkbrecherzy, postanowili popróbować szczęścia w krajach austryackich. Śląsk, Morawy i Galicya zaroiły się formalnie od agentów berlińskich, którzy obietnicami wysokich zarobków starają się zjednać strejkbrecherów do Berlina. Dla robotników galicyjskich jest to obrazą na którą powinni godnie odpowiedzieć. Jeżeli tylko potrzeba gdzieś zdrajców, jeżeli potrzeba strejkbrecherów, którzyby stanęli do pracy w miejsce walczączch o prawo do życia robotników, natychmiast jadą agenci do Galicyi, by werbować ich u nas.

Murarze galicyjscy powinni pokazać pruskim przedsiębiorcom, że przestali już dawno odgrywać haniebną rolę strejkbrecherów w innych krajach, i że dziś nic nie jest ich w stanie skłonić do przyjęcia pracy w miejscach objętych strejkiem.

W Krakowie otrzymali pruscy agenci należytą odprawę, udali się jednak na wschód sądząc, że tam im pójdzie lepiej.

Murarze wschodniej części kraju powinni agentów berlińskich przepędzić tak samo tam, skąd przyszli.

Niech żaden murarz nie jedzie obecnie do Niemiec, by nie ściągnąć na cały ogół kolegów zarzutu strejkbrecherów.

Ze zgromadzeń.

Walne zgromadzenie Grupy Związku robotników drzewnych we Lwowie odbyło się dnia 7 b. m. przy bardzo licznym udziale członków. Przewodniczący tow. Kwieciński zdał sprawozdanie z czynności zarządu, które wykazuje nader żywą działalność tegoż. Zarząd odbył w ciągu roku 19 posiedzeń, nadto zwołał w celach agitacyjnych 40 zgromadzeń poufnych i 3 nadzwyczajne zgromadzenia walne. To też i rezultaty, jakie zarząd w ubiegłym roku osięgnął są nadzwyczaj zadowalniające. Blisko 200 nowych członków udało się pozyskać dla organizacyi i przeprowadzić cały szereg zwycięskich bojkotów. O zwroście i sile organizacyi świadczy najlepiej sprawozdanie kasowe, które ogólny dochód grupy wykazuje na 4674·88 K. Wraz z dochodami wrosły naturalnie i wydatki grupy: na same zapomogi dla pozbawionych pracy wydano w ubiegłym roku 861·84 K, dla chorych 318·35 K, dla podróżnych 248·15 K, do kasy centralnej odesłano 2671·73 K. Równolegle z grupą rozwija się również dawne stow. „Zgoda“, którego majątek wzrósł do 762·54 K. Na wniosek tow. Sołyka udzielono ustępującemu zarządowi absolutoryum, poczem do nowego zarządu wybrano przewoeniczącym tow. M. Kwiecińskiego, zastępcą A. Sołka, nadto weszli w skład zarządu tow. Stożech Emil, Hawrysz Ignacy, Rudy Benedykt, Choma Eliasz, Todorowski Ludwik. Do wydziału stow. „Zgoda“: Topolski Michał, Gerej Stefan, Palester Stanisław, Pelz Adolf, Hryszko Władysław, Battner Abraham. Do komisyi kontrolującej: Mayer Gustaw, Wilura Mikołaj, Makaruga Antoni, Partyka Franciszek. Do sądu polubownego: Inglot Wojciech, Zieliński Jędrzej, Nikodemowicz Stanisław, Lewkowicz Antoni, Brückner Franciszek. Po dokonanym wyborze i uchwaleniu kilku wniosków, nowowybrany przewodniczący tow. Kwieciński zamknął zgromadzenie okrzykiem na pomyślność rozwoju organizacyi.

Rozmaitości.

Czego chcą nasi pracodawcy? Zjednoczeni w swych związkach pracodawcy austryaccy czując wzrastającą ustawicznie potęgę organizacyj robotniczych, zaczynają obmyślać najróżnorodniejsze środki, by tylko złamać siłę walczącego proletaryatu.

Jednym z takich środków ma być nie co innego, jak ograniczenie prawa strejkowania, ograniczenie prawa domagania się większego kawałka chleba lub jednej godziny więcej odpoczynku po ciężkiej pracy.

Na odbytem niedawno zjeździe związku przedsiębiorców budowlanych, następnie na zjeździe związku majstrów piekarskich, a prawdopodobnie i we wszystkich innych związkach pracodawców wszczętą została ta sama akcya — podjęto uchwałę, by domagać się od nowego parlamentu znacznego ograniczenia prawa koalicyi. Panowie pracodawcy żądają mianowcie:

1. Niedopuszczenia bojkotu pojedynczych przedsiębiorstw.
2. Większej niż obecnie ochrony robotników chętnych do pracy (tj. łamistrejków).
3. Surowego zakazu pod groźbą kary, posterunków strejkowych.
4. Spotęgowania zapobiegawczej działalności organów bezpieczeństwa publicznego (tj. policyi) dla niedopuszczenia wykroczeń (?) w razie wybuchu konfliktu.
5. Wskazania sądom, ażeby w razie wspomnianych wykroczeń lub szykanowania chętnych do pracy, spełniały swoje obowiązki z większą bezwzględnością (?).
6. Surowej przestrogi wszystkim Związkom zawodowym, iż jeśli owe wykroczenia będą miały miejsce, Związki będą rozwiązane.

Rozumie się samo przez się, iż prawo organizacyi i koalicyi dla robotników nie powinno być ograniczone przez prawo niniejsze.

Jakto? Więc sądy mają wydawać przeciwko bojownikom związków zawodowych jak najsurowsze wyroki, samowola policyjna wobec robotników ma wyjść poza wszelkie granice, strejków i bojkotów ma się zaniechać (punkty: 1, 2 i 3 projektu), nakoniec same Związki mają być rozwiązane za lada powodem i to wszystko nie jest ograniczeniem prawa koalicyi i organizacyi?

Wobec podobnych zakusów naszych pracodawców, powinniśmy stworzyć tem większą siłę, by pokazać, że wszelkie tego rodzaju projekty — jakkolwiek bardzo dobre i dogodne dla panów pracodawców — muszą jednak na długo, a raczej na zawsze pozostać tylko w sferze marzeń i rojeń majsterskich.

Płace robotnicze przed 500 laty! W dzisiejszych czasach walk o lepsze stosunki pracy interesującem będzie rzucić okiem wstecz na płace, jakie były w wiekach średnich, by módz przekonać się, jak ustrój kapitalistyczny zepchnął robotnika do najniższych poziomów, nie dając mu nawet tego, co miał robotnik w wiekach średnich. Około roku 1400 zwyczajny wyrobnik dzienny otrzymywał tygodniowo 6 do 8 groszy. Zważywszy jednak wartość ówczesnych pieniędzy, że owca kosztowała 4 grosze, a parę butów kupowało się za 2 grosze — płacę ówczesną ocenić należy na przeszło 35 kor. tygodniowo według pieniędzy dzisiejszych. Władze krajowe w Saksonii wydały na przykład w XV. w. następujące przepisy co do wynagradzania czeladników w warsztatach: „Czeladnik pozostający na wikcie ma otrzymać tygodniowo 9 groszy, bez wiktu 16 groszy. Pożywienie jakie czeladnicy otrzymać mają na obiad i kolacyę, ma się składać tylko z czterech dań, a to w dzień powszedni z zupy, dwóch mięs i jarzyny, w piątek i inne dnie postu z zupy, ryb i dwóch jarzyn“. Do tego dodać należy, że praca tygodniowa trwała tylko 4 dni, gdyż oprócz niedzieli i świąt, które były bardzo uroczyście ochodzone, robotnicy nie pracowali również z reguły w poniedziałki, który to dzień był pozostawiony, by robotnicy mogli załatwić swoje własne sprawy. Dla dalszej oceny wysokości płac może posłużyć fakt, że korzec żyta kosztował 6 groszy. Jakość i ceny wszystkich środków spożywczych stały pod ścisłym dozorem władz miejskich. Wszelkie przekroczenia odnośnie do wagi, ceny i jakości sprzedawanych towarów, były bardzo ostro karane. Szczególny nacisk kładły również cechy na jakość wyrobów poszczególnych majstrów. „Majstrom, którzy nieuczciwie wykonują robotę, należy odebrać prawo prowadzenia rzemiosła, a towar spalić.“

Tak żyła klasa robotnicza w wiekach średnich. Dziś po 500 latach, kiedy robotnicy domagają się możności chociażby cokolwiek bardziej kulturalnego życia, uważa się to za bunt i stara się kuć ustawy, króreby uniemożliwiły robotnikom walkę o lepsze stosunki.

Z powodu strejków i bojkotów omijać należy następujące miejscowości:

Stolarze i robotnicy maszynowi: **Stanisławów** (warsztat Stelmaszyńskiego), **Lwów, Sanok, Karlsbad, Graz, Berno, Laibach, Königsberg, Salzburg, Mähr. Schönberg, Cieplice, Judenburg, Cieszyn, Arad, Preszburg, Zurich** i **Bukareszt.**

Tokarze drzewni: Neu-Paka.

Tapicerzy: Monachium.

Pozłotnicy: Węgry i **Zurich.**

Posadzkarze: Kraków.

Szewcy: Wiedeń, wszystkie warsztaty, gdzie cennik nie został wprowadzony, **Bregencya** (Klement), **Insbruck** (wszystkie warsztaty), **Lwów** (Stemberg), **Sanok** (warsztat Pinkasa), **St. Pölten** (warsztat Schoderböck.), **Marburg** (Jarcic).

Malarze i lakiernicy: **Linz, Bregencya, Saaz i Mor. Ostrawa.**

Murarze: Galicya: **Przemyśl.**

Czechy: **Benzen, Budziejowice, Braunau.**

Morawy: **Budwitz, Neutitschein.**

Górna Austrya: **Linz.**

Styrya: **Marburg.**

Cieśle: **Brück, Graslitz, Bregenz, Oberleutensdorf.**

Kaflarze strejkują: warsztatowcy w całej **Morawie, Stanisławowie i Wiedniu** (Knapp).

W Austryi: **Lwów** (Nowosiadły), **Wiedeń** (Kauder, Neumann), **Frydek** (Rudolf Weiss), **Blansko, Olomucan, Rudzitz, Lazanek, Pizek, Bozen** (Pickel, Dezaber), **Freiberg, Kaaden, Agram, Atzgersdorf, Komotau** (Hartmuth) i **Celowiec** (Stix).

W Niemczech: **Büttow** (Brauer i Bennhak), **Mannheim, Arnswalde, Brieg, Lahr** (Müller), **Norymberga** (Ajerle), **Królewiec, Bonn, Lignica, Giessenbrügge, Coswig, Lüneburg, Hildesheim, Kiel, Crinitz** i **Mittenwalde** (Mejer), **Podersam, Charlottehütte.**

Introligatorzy: Niemcy: **Berlin** (firma Priester).

Szwajcarya: **Genewa, Lozana, Neuchatel.**

Ogłoszenia centrali.

Baczność stolarze!

Stosownie do polecenia Związku robotników drzewnych w Austryi, podpisana komicya zwołuje

Konferencye okręgowe

galicyjskich grup Związku robotników drzewnych w Austryi w następujący sposób:

I. Konferencyę dla Galicyi zachodniej

do Krakowa na **niedzielę, dnia 1 września b. r.** do Związku stow. rob. przy ul. Wiślnej 5.

W konferencyi tej mają wziąć udział następujące grupy: Kraków, Tarnów, Rzeszów, Jasło, Sanok, Biała, Buczkowice.

II. Konferencyę dla Galicyi wschodniej

do Lwowa na **niedzielę, dnia 8 września b. r.** Lokal, w którym odbędzie się konferencya, zostanie delegatom następnie podany do wiadomości.

W konferencyi tej mają wziąć udział grupy: Lwów I., Lwów II., Przemyśl, Stryj, Drohobycz, Stanisławów, Kołomyja, Tarnopol, Złoczów.

Na porządku dziennym obu konferencyi jest:

1. Utworzenie okręgu agitacyjnego.
2. Wybór komisyi agitacyjnej.
3. Założenie pisma zawodowego robotników drzewnych.

Ze względu na ważność spraw, kładzie się wszystkim grupom obowiązek, by konferencye obesłały.

Grupy liczące mniej niż 50 członków mają prawo wybrać jednego delegata, grupy liczące więcej członków mają prawo wybrać na każde dalsze 50 członków po jednym delegacie.

Koszta delegacyi ponoszą grupy z własnych funduszów.

O wyborze delegatów należy zawiadomić sekretarza Komisyi związków zawodowych dla Galicyi tow. Żuławskiego, (Kraków, Wiślna 5), który udziela również wszelkich wyjaśnień w sprawie konferencyi.

Za komisyę związków zawodowych w Galicyi

Z. Żuławski.

Zmiana adresu. Grupa Związku robotników drzewnych w Biały, mieszcząca się dotąd przy ulicy Rudolfa 15, przeniosła się do lokalu przy ulicy Józefa 13. Wszystkie listy i wysyłki należy tam adresować.

Zmiana adresu. Lokal grup Związków zawodowych w Tarnowie, oraz biuro sekretarza tamtejszego przeniesionem zostało z dniem 1 lipca br. do domu przy ul. Seminarskiej 9.

Adres obecny męża zaufania komisyi zawodowej w Tarnowie jest tedy: Józef Skrobisz, Tarnów ul. Seminarska 9.

Grupa Związku piekarzy w Jarosławiu zawiadamia o zgubie książeczki legitymacyjnej nr 6676. W książeczce tej wypłacono wkładki za czas od 1 stycznia 1905 do 18 marca 1907 r.

Zwraca się tedy uwagę funkcyonaryuszom wszystkich grup Związku piekarzy, by na książeczkę tę żadnych zapomóg nie wypłacali, a członkowi, któryby się powyższą książeczką legitymował, należy ją odebrać i zwrócić do grupy w Jarosławiu na adres: A. Lichoń, Pasieczna

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: **Zygmunt Żuławski.** Z drukarni Wł. Teodorczuka w Krakowie